

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIEŁ. — DODATKI: KALENDARZ. NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA WP.

WSZYSTKO DLA CHRISTUSA NIE PANUJE SPRAWIEDLIWOŚĆ.

I JAK JAKO JEST: JEZUS CHRISTUS! PRAWDA I ZGODA!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

C. k. troskliwość = ale o żydów!

Pan namiestnik Bobrzyński ogłosił w pismach urzędowych wyjaśnienie w sprawie rozdzielanie koncesyi szynkarskich w Galicyi, od r. 1911.

Główne myśli tego obszernego pisma są następujące:

Rozdawnictwo koncesyi jest pracą wielką — bo wniesiono przeszło 30 tysięcy koncesyi. — O tem tośmy wszyscy wiedzieli, a wiedziało też — Namiestnictwo i mogło a powinno było do tej rzeczywiście wielkiej pracy się przygotować i odpowiednie siły urzędnicze przeznaczyć do załatwienia tej pracy, aby przez pośpiech nie traktowano spraw pobieżnie, ale z należytą rozważą.

Lecz p. Namiestnik ma zapewne inne pobudki, dla których zwraca uwagę na wielką liczbę podań koncesyjnych. Chce on zgóry niejako uprzedzić, że więcej jest podań, niż ma on do rozdania koncesyi, zatem nie będzie on mógł dać koncesyi wszystkim, którzy o nie prosili.

I to jest rzecz jasna i zrozumiała dla każdego, a nawet odpowiada życzeniu ludności. Wszyscy bowiem — z wyjątkiem chyba pijaków i tych, którzy chcieliby ciągnąć zyski z pijaństwa — oświadczali się za tem, ażeby liczbę szynków zmniejszyć, a niektóre gminy uchwaliły, że wcale sobie nie życzą mieć karczmy u siebie, a zatem skoro będzie szynków znacznie mniej — nie może być nadanych 30 tysięcy koncesyi.

W tych tedy dwu punktach z p. Namiestnikiem zgoda. Lecz w piśmie swoim rozwódzi się pan Namiestnik jeszcze o dwu sprawach, co do których nie możemy przyznać mu słuszności, a przynajmniej nie bez pewnych zastrzeżeń.

Pan Bobrzyński tłumaczy, że wprawdzie Rady gminne mogą przez Zwierzchność gminną wydawać „opinię” — czyli „poświadczenia” podających się o koncesye, atoli władza polityczna nie potrzebuje się oglądać na te poświadczenia.

Najpierw dlatego, ponieważ wiadomą jest rzeczą, że rady i zwierzchności gminne nie zawsze kierują się ściśle i wyłącznie względami słuszności — i sprawiedliwości, lecz często dają się podować innym wpły-

wom i pobudkom, które często nie są szlachetne.

Przykro nam, lecz niestety i co do tej cierpkiej uwagi i sądu o sposobie urzędowania naszych rad i zwierzchności gminnych — nie można p. Namiestnikowi zaprzeczyć, że tak bywa. Umieszczaliśmy sami skargi i żale z różnych gmin, w których opisywano, jak to w wielu miejscach wójtowie lub radni dali się skusić — i przyjmowali poczęstunki i inne darunki za to, aby wydali „poświadczenia“ wymagane przy prośbach o koncesye — ludziom, którzy na to nie zasługiwali.

Teraz za to urzędowe pismo Namiestnika rzuca wszystkim radom i zwierzchnościom ten ciężki zarzut publicznie w oczy, że ich „poświadczenia nie zasługują na wiarę“!

Lecz oprócz Zwierzchności gminnej, są jeszcze w powiecie i „starostowie“. Każdy sumienny starosta, który nietylko „robienia wyborów“ poczytuje za swój główny obowiązek, lecz jako takoszczerze pilnuje spraw i porządku w swoim powiecie, powinien znać przedewszystkiem „swoich szynkarzy“ — i bez poświadczenia gminy wiedzieć, co który jest wart.

Sumienny starosta powinien głównie na te „nory żydowskie“ mieć zwrócone oczy — i wiedzieć co się dzieje, po „karczmach“ i tak zwanych gospodach.

Należało tedy starostom dać stosowne polecenia i położyć im to na sumienie, aby w rozdawnictwie koncesyi, powodowali się względem na dobro ludności — i na uzasadnione życzenia rad i Zwierzchności gminnych — a wtedy „spólne Zwierzchności i starostów działanie“ rozwiązałoby pomyślnie trudną sprawę nadania koncesyi.

Tymczasem, jak zewsząd dochodzą słuchy, p. namiestnik kazał sobie przysłać wszystkie podania o koncesye do Lwowa i we Lwowie z radnymi swymi zdecydował, komu mają być dane koncesye.

Nie koniec na tem, mówi się półgłosem, że przy rozpatrywaniu spraw konces-

yi w Namiestnictwie działały się różne rzeczy, które w świecie europejskim nazywają się: „panamą“ — a skutkiem tego było, że o całym przebiegu narad nad koncesyami, dowiadawali się najpierw — żydowie.

Atoli chcemy wierzyć, że te pogłoski są wypływem złośliwości ludzkiej — i o panamie rozповідаją bajki. Żądać wszakże musimy stanowczej odpowiedzi, co do tego, czy prawdą jest, że podania o koncesye odbyły już drogę do Namiestnictwa i dopiero ztamtąd powróciły do starostów?

To bowiem byłoby niezgodne z ustawą i pozbawianiem proszących drogi instancji.

Na cóż bowiem przydałyby się „rekursy“ do Namiestnictwa, jeżeliby teraz już polecenia, kto ma dostać koncesyę, wychodziły ze Lwowa?

Samo zaś wyjaśnienie, które ogłosił p. Bobrzyński zdaje się potwierdzić, że rozdawnictwo koncesyi odbywa się już teraz we Lwowie. Nie mógłby bowiem inaczej p. Namiestnik tak dokładnie opisywać, co się robi w sprawie koncesyi, gdyby rozdawanie koncesyi było w rękach starostów, lecz musiałby był poprzestać na oświadczeniu, że: „wydał polecenie, wskazówki starostom — i ma przekonanie, że takowe wykonają dokładnie i sumiennie“.

Pan Bobrzyński w piśmie swoim całkiem pomija starostów — a opowiada, w jaki sposób „on sam“ szafuje czy szafować będzie koncesyami.

Ważnem zaś jest i koniecznem, aby p. Namiestnik powiedział, kto nadaje koncesye: „on sam czy starostowie“ — gdyż powiedziano dalej w tem piśmie, że: „przeciw jednakowemu orzeczeniu dwu instancji nie ma więcej rekursu do Wiednia“. Pytamy tedy, gdzie są te dwie instancje jeżeli o nadaniu koncesyi nie rozstrzyga starosta samodzielnie, ale odrazu pan namiestnik?

W każdym razie mamy prawo i musimy żądać wyjaśnienia.

Najciekawsze jednak w piśmie p. namiestnika jest jego uzasadnienie dla czego „musi on dawać koncesye żydom“.

W swojej troskliwości o los żydów, mówi p. namiestnik, że są pewne rodziny żydowskie, które utrzymywały się tylko z szynkarstwa — i te rodziny byłyby narażone na nędzę, gdyby im odebrano ten „jedyne” ich sposób do życia!

Zaprawdę podziwiać można taką socjalną czy ojcowską troskliwość rządu krajowego o żydów.

Wszak tyle lat patrzył rząd krajowy obojętnie na to, gdy w skutek rozmaitych zmian społecznych, lub nowych ustaw przemysłowych, setki i tysiące rodzin chrześcijańskich, wiejskich i miejskich zostały pozbawione „jedyne” zarobku — i nikogo o to nie zabolala głowa, ani się wtedy rząd krajowy nie troszczył o to, że te rodziny popadną w nędzę.

Weźmy same sprawy z szynkarstwem związane. Ci sami żydkowie, o których p. Bobrzyński tak się trapi, że szynkarstwo jest ich „jedyne” zarobkiem — pozbawili mnóstwo rodzin majątku i powyrzucali ich z chat ojczystych, a czy wtedy myślał kto w Wysokiem Namiestnictwie, co się z temi rodzinami stanie, gdy one pozbawione zostały przez szynkarzy „jedyne” swego sposobu do życia?

Albo, gdy uchwalono nowe ustawy przemysłowe i na ich podstawie zabroniono setkom starych przemysłowców, wykonania „jedyne” ich zarobku, lub żądano zdawania egzaminów, lub innych bardzo dla nich trudnych, albo zgoła niemożliwych warunków — czy wtedy pytamy, troszczyło się Namiestnictwo o los tych wszystkich rodzin?

Nic o tem nie słyszeliśmy, owszem widzieliśmy, że postępowano bezwzględnie i bez litości — chowano widać cały zasób nieznanego u władzy „uczucia litości” — dopiero dla żydów!

Ale litość ta nieuzasadniona i niepotrzebna. Nie jest uzasadnioną, gdyż na szynkarzy żydowskich nie spada żadna nieprzewidziana klęska. Od 25 lat wiedzieli oni, że szynkarstwo się skończy w r. 1910 i powinni byli pomyśleć o „innym” dla siebie zawodzie.

Troska ta o żydów jest też niepotrzebna, bo panowie szynkarze żydowscy, sami o sobie pamiętali — i dadzą sobie radę bez p. Bobrzyńskiego.

Lecz skoro Namiestnik tak chce postąpić z koncesjami — musi się też Sejm zająć tą sprawą“.

„Pan lekarz okręgowy — i gmina“.

Obowiązkiem narodowym każdego „wykształconego” Polaka jest, aby był „pożytecznym członkiem społeczeństwa” nie tylko w tem znaczeniu, aby wykonując swój zawód, oddawał usługi spółziomkom, lecz też aby życiem i postępowaniem swoim niósł „kaganiec oświaty przed narodem” i w ten sposób dał dowód rzetelnej miłości Ojczyzny.

Prawda, że ciemny lud bywa czasem „niegrzeczny”, ale nikt nie uczy „grzeczności” — zachowując się nawzajem niegrzecznie i brutalnie. Trzeba lud uczyć grzeczności „przykładem” i spokojnem pouczaniem.

O tem nie wiedział lub zapomniał widocznie p. lekarz okręgowy, dr. Władysław Jasieński w Jodłowej. Zbudzony ze snu, „czy też pogniwany na wartowników nowych”, że koło jego domu trąbili — wpadł do kancelaryi gminnej, do której się wartownicy skryli i nie mogąc zamkniętych drzwi otworzyć — wybił w domu gminnym okna, miotając przezwiskami i przekleństwami — jakich człowiek wykształcony nie powinien używać.

Takie awantury powtarzały się kilkakrotnie, bo zdaniem p. Jasieńskiego — warta może trąbić po całej gminie, choćby pod oknem chorych lub śpiących dzieci, ale „koło mieszkania doktora nie wolno trąbić“!

Gmina wniosła zażalenie do Wydziału powiatowego, ale ten udzielił „nagany” gminie za nietaktowne postępowanie. Czy zganił i p. doktora, niewiadomo. — Sprawiedliwszym był Wydział krajowy, który „taktownego” p. doktora przeniósł z Jodłowej.

Kretkowski — Broniewski.

Przed tygodniem umieścili wszystkie pisma codzienne galicyjskie wiadomość, że umarł niejaki Kretkowski, pan bogaty z zaboru rosyjskiego, przytem uczony i sławny matematyk, który umierając cały swój znaczny majątek zapisał Uniwersytetowi krakowskiemu, przeznaczając go na cele naukowe.

W samej tej wiadomości nie byłoby nic tak bardzo nadzwyczajnego, gdyż prawie codziennie czytamy podobne wiadomości z naszego kraju lub z innych stron, o rozmaitych ofiarach i fundacjach ludzi bogatych na dobroczynne lub naukowe cele. Dziwniejsze to, co było dołączone do tej wiadomości o przejściach i procesach p. Kretkowskiego.

Napisały mianowicie wszystkie pisma, że p. Kretkowski, za wpływem familii był przez lat **dwanaście!** zamknięty w zakładzie dla umysłowo chorych w Krakowie! — W czasie pobytu swego tamże pisał on właśnie uczone dzieła i rozwiązywał wielkie matematyczne zadania — a mimo to dyrektor zakładu dla obłąkanych, uznawał go za waryata i nie pozwalał nikomu życzliwemu zbliżyć się do p. Kretkowskiego.

My dodamy, że w swoim czasie, gdyśmy się dowiedzieli o tem, że zdrowego człowieka p. profesor Żuławski więzi w swoim zakładzie, napisaliśmy o tej sprawie artykuł, ażeby zwrócić na to uwagę osób w kraju rządzących. Udaliśmy się też do zakładu p. prof. Żuławskiego, żądając rozmowy z p. Kretkovskim. Profesor Żuławski szorstko i niegrzecznie odmówił — a szanowne tak „c. k.“ jak i autonomiczne władze nie ruszyły palcem — i pozwoliły dalej trzymać zdrowego człowieka w zakładzie dla obłąkanych, aby go „familia mogła łatwiej pozbawić nietylko rozumu — ale i majątku“ — o który głównie chodziło.

Nie znalazło się też wówczas żadne pismo, któreby podniosło głos oburzenia lub protest przeciw takiemu gwałtowi i bezprawiu.

Potrzeba było aż długiego i drogiego procesu (sam adwokat wziął pono 30 tysięcy) ażeby p. Kretkowskiego wyrwać ze szponów „kochającej“ go rodziny i prof. Żuławskiego.

A i dziś — kiedy zapis p. Kretkowskiego przekonał wszystkich, że to był mąż nietylko uczony, ale też zacny i kraj — mimo takich doznanych krzywd — miłujący nasze gazety piszą o tem wszystkim, jakoby o jakimś smutnym przypadku, przy którym „nikt nic nie zawinił“ — i nikogo nie należało pociągać do odpowiedzialności!

A przecież żyją jeszcze ci, którzy Kretkowskiego przez tyle lat, z chciwości i złej woli męczyli — i obdzierali ze czci i majątku!

Wypadek z p. Kretkovskim jest możliwym, chyba tylko w Galicyi — to znaczy wypadki takie, że w bogatych rodzinach krewni fałszują testamenty, wsadzają najbliższych swoich do domu waryatów, albo nawet ich mordują, przydarzają się wszędzie, na całym świecie, lecz aby się to działo jawnie i jak to mówią w biały dzień, aby o tem wiedziały rządy i sądy, aby o tem pisano publicznie — a nikt z władzę mających, żadne z codziennych pism, które zbierają w policyi wiadomości o „małych złodziejach“ i zapisują je skrzętnie — nie podniósł głosu i nie żądał ukarania jawnych rozboji i gwałtów, dlatego, że popełniali je „możni i bogaci“ — jednym słowem, taki wypadek, aby takie bezprawia działały się bezkarnie — przechodziły bez oburzenia w społeczeństwie, to mówimy, jest możliwe tylko w Galicyi, w której widocznie władze i sądy i gazety służą mocnym i trzymają się, zdawałoby się zasady, że „małych złodziei się zamyka i piętnuje — a wielkim oddaje honory“.

Nasi wielcy i możni mogą wszystko robić — rzeczy prawdziwie cudowne. Z uczonych ludzi robią waryatów — a także i na odwrót: „z waryatów, z ludzi chorujących na „pijackie waryactwo“, zwane *delirium tremens*, potrafią zrobić, przy pomocy lekarzy i sędziów, ludzi

zdrowych, jeżeli tą drogą dojść mogą do używania ich majątku.

Dowodem tego inny wypadek, o którym także już pisaliśmy i mówiliśmy w Sejmie, a więc wypadek, o którym wiedzą panowie Namiestnik i Marszałek, wiedzą sądy i wie dziennikarstwo — lecz dotychczas nikt się nie ruszył, aby położyć koniec bezprawiu.

Chodzi mianowicie o pana Antoniego Broniewskiego, mieszkającego obecnie w Lubczy. Cała wieś nie mówi o nim inaczej, jak tylko, że jestto *waryat*.

Człowiek ten nie żyje, tylko jak się to mówi wegetuje. W skutek pijaństwa stracił rozum i możność rządzenia sobą. Nawet potrzeby naturalne spełnia jak dziecko — a obsługuje go najęty w tym celu chłop, który mu donosi wódki i cygarów, a razem jeszcze z jednym żydem tak go pilnuje, że oprócz ich dwu, nikt nie ma przystępu do Broniewskiego, aby nikt się nie przekonał, że to człowiek umyślowo tak chory, że sąd z urzędu dawno powinien mu dać kuratora.

Lecz właśnie możni panowie: książęta i hrabiowie, za wiedzą Namiestnictwa i Wydziału krajowego, nie chcą dopuścić do tego, aby sąd to potwierdził, co ci sami panowie: „namiestnik i marszałek“ — już orzekli przed laty, że Antoni Broniewski jest na zawsze *niezdolny* do zarządu majątkiem — z którego pewien dochód przeznaczony jest na utrzymanie biblioteki Ossolińskich.

Gdyby bowiem i sąd uznał Broniewskiego niewłasnowolnym, toby „panowie“ stracili zarząd majątkiem — i musieliby go oddać prawnemu następcy.

A więc w interesie książąt i hrabiów — *waryat musi być zdrowym* — i przepłaca się kogo potrzeba, aby prawda nie wyszła na jaw.

Takie stosunki, czyli takie nadużycia nie tylko pod okiem, ale za wiedzą i pod osłoną najwyższych władz i dygnitarzy naszych, mogą się dziać tylko w Galicyi!

Za co we Włoszech hr. Tarnowska poszła na 8 lat więzienia, za co w Rosyi czeka senatorska rewizja i więzienia, co w żadnem cywilizowanym państwie nie uszłoby

bezkarne — to u nas może się dziać nie tylko bezkarne — ale cieszy się obroną dostojników, a pokrywa się milczeniem gazet!

„Wójt-ludowiec“.

(Dokończenie.)

Co do ósmego, to sekretarzuje wbrew ustawie, bo wójt i pisarz są niedopuszczalni w jednej osobie. Co do dziewiątego, jako przewodniczący Rady szk. miejs. spełnia obowiązki jako tako, bo nauczyciel jako sekretarz wszystko za niego robi. Po zatem popijają sobie obaj z nauczycielem, a czy dzieci nauczą się czego czy nie, o to żaden z nich nie dba. To też z naszej szkoły wychodzą uczniowie, którzy się ledwie podpisać potrafią i coś przeczytać, bo więcej nie umieją. Co do dziesiątego jako naczelnik straży pożarnej, raz jeden odbył ćwiczenia (dywizyjne) z sikawką, na których pogubili klucze i młotki, a trąbką parobczaki urządzają hałasy wieczorne po wsi, a sikawka stoi zabłocona i zapomniana w szopie i nie ma śladu, że istnieje w naszej gminie straż pożarna. A i członkowie nie mają pojęcia o zadaniach straży, bo gdy raz wybuchł pożar we wsi, to do ognia jechało z sikawką dwu strażaków. (wyraźnie dwu!) Co do jedenastego jako kasyer kasy musi spełniać swe obowiązki, bo go pilnuje ksiądz, jako przewodniczący tejże. Co do dwunastego jako pisarz gminny ogranicza się tylko na spisywaniu protokołu, bo inne czynności według jego zdania są niepotrzebne. Co do trzynastego to książki gniją w szafie, bo niema żadnej czytelnicy; książki kto chce rozbiera i nie oddaje i tak wiele książek poginęło, a resztę czytają myszy.

Oto pokaźna litania urzędów, no i dochodów z tych urzędów naszego naczelnika gminy. Ja ze swej strony poradzę mu jeszcze jeden urząd, który mu się w udziale należy, a mianowicie ten, że ponieważ brakuje naszego naczelnika gminy w kościele, więc zrobię mu propozycję, ażeby się uczył

na organistę, a zaczem p. organista obecny umrze, który zasługuje prawdziwie na względy ze strony parafii za długoletnią pracę przy naszym biednym kościółku, a mimo sędziwego wieku, odczuł już jednak rzędy pana wojta, — to sam p. wójt zdradzając już dziś wielkie zdolności muzyczne, do tego czasu nauczył się na „organkach“. Wtenczas to nasz p. wójt miałby *głos w całej pełni*: i w gminie i w kościele, do którego teraz tylko poto zagląda od czasu do czasu, ażeby ludzie źle o nim nie mówili.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór-austriacki).

Sejm galicyjski zwołany został na dzień 22. września. Nad czem posłowie radzić będą pisaliśmy już w poprzednim nr. 37. „Wieńca - Pszczółki“, jakoteż w dalszym ciągu w dzisiejszym artykule wstępnym. Jeżeli które gminy lub wyborcy, a zwłaszcza z powiatu bialskiego, z którego posłem na Sejm krajowy jest Przew. ks. Redaktor Stan. Stojakowski, mają jakie sprawy już to we Wydziale krajowym już to w Namiestnictwie do załatwienia, to niechaj się zawczasu z odnośnymi dokumentami zgłoszą do redakcji, aby ks. poseł mógł ich sprawy załatwić. Począwszy zaś od 22. bm. odnosić się można listownie wprost do Lwowa pod adresem: Ks. poseł Stojakowski, Lwów, gmach sejmowy.

— Subkomitet „reformy wyborczej“ uchwalił na posiedzeniu w poniedziałek 12. bm. dla kurii wiejskiej *czteroprzymiotnikowe* głosowanie. Uchwała ta przeszła małą większością głosów, bo brakowało na tem posiedzeniu dwóch konserwatystów. Z tego powodu konserwa stańczykowska jest bardzo oburzona i zgłosiła na popołudniowym posiedzeniu *wotum mniejszości*. Nowy dowód jak „wielcy“ rolnicy są życzliwi dla „małych“ rolników i czego się włościanie z sojuszu, zachwalanego przez p. Stapińskiego spodziewać mogą.

— Bank przemysłowy założony głównie dla popierania przemysłu krajowego, rozpoczął swoją działalność tem, że dyrekcyja jego powierzyła dostawę biur i różnych innych sprzętów z drzewa firmie, która sprowadziła te rzeczy z poza kraju. „Nowa Reforma“ usprawiedliwia dyrekcyję bankową, że firma ta, dopiero wtedy sprowadziła urządzenie bankowe z poza kraju, kiedy stowarzyszenie stolarzy we Lwowie oświadczyło, że nie zdoła na czas otwarcia banku zamówienia uskutecznić. — Obrona ta bardzo słaba i nieudolna. Od roku prawie mówiono o założeniu „banku przemysłowego“, w marcu czy kwietniu zapadła ostateczna uchwała, że „bank przemysłowy“ w tym jeszcze roku otwarty zostanie, a nie można przypuścić, aby w całej Galicyi nie było takiej stolarni, któraby potrzebne urządzenie bankowe nie zdołała w przeciągu dwóch lub trzech miesięcy wykończyć. — Nie pomylimy się atoli, jeśli powiemy, że dyrekcyja bankowa postąpiła sobie w tym wypadku po galicyjsku tj. „chcąc oddać dostawę żydkom pozakrajowym, zwróciła się do krajowych stolarni z ofertą wtedy dopiero, kiedy już było za późno“. Bank wykupił również przedsiębiorstwo polskie „Sokolnicki i Wiśniewski“ w Krakowie (robili oni telefony, telegrafy, wodociągi i t. d.), rozszerzył je i akcyje tego towarzystwa sprzedał Niemcom; wykupił także i rozszerzył jedyną polską kopalnię węgla w Brzeszczach i akcyje oddał w ręce Niemców i żydów.

Dyr. Szarski, przechrzta „Sare“, wiceprezydent Krakowa, już objął urządowanie.

Jak na początek to ten banczek przemysłowy namiestnikowsko-badeniowskiem. żydowski doskonale pojmuje zadanie swoje i popiera przemysł krajowy!?

— Nowe przedsiębiorstwo (dojna krowa) p. Stapińskiego.

Po bankructwie „banku parcelacyjnego“, po przeniesieniu „Wisły“ do Lwowa, zakłada Stapiński, zachęcony powodzeniem, ośmielony bezkarnością, ufny w opiekę stańczykowską, „bank ludowy“. Nakłonił kilku swych przyjaciół do podpisa-

nia kilka tysięcy udziałów, a ubiegłej niedzieli odwiedził swego patrona i opiekuna ministra skarbu Bilińskiego we Wiedniu celem uzyskania dogodnych warunków w banku „Austro-Węgierskim” i banku „krajowym”. — Ludowcy cieszą się, bo znowu pieniążki popłyną.

Z pod Prusaka. — Na Górnym Śląsku w Markłowicach pod Raciborzem zmarł niedawno proboszcz ś. p. ks. Dembończyk. Piękny przykład zostawił po sobie. W testamencie zapisał 1000 marek dla „Śląskiej Pomocy Naukowej” i zabronił aby mu na pogrzebie śpiewano po niemiecku, wyraźnie nakazał, aby mu lud śpiewał nasze piękne polskie kościelne pieśni pogrzebowe. Cześć jego pamięci!

W Zabrze na g. Śląsku urządzili Polacy w niedzielę 11. b. m. publiczny wiec, na którym przemawiał poseł górnośląski p. Wojciech Korfanty. Socjaliści chcieli wiec rozbić i wczuli straszną burdę, podczas której *jeden z towarzyszy pchnął posta Korfante go nożem i zranił go*. Socjaliści są źli na posta Korfante go, bo im wszędzie na wiecach, w gazetach ich złodziejstwa i łajdactwa wytyka, a polskim robotnikom obłamuconym przez zżydziałą partję socjalistyczną otwiera oczy. Tak więc towarzysze są wszędzie jednacy, ich broń do pokonywania przeciwników politycznych to nóż, rewolwer, bykowiec i t. p. mordercze narzędzia.

Królestwo Polskie. Sekta „maryawitów” znowu podniosła w ostatnim czasie głowę. Onegdaj wyświęcił maryawicki biskup ks. Kozłowski dwóch nowych biskupów. W Łodzi i w Częstochowie budują „maryawicie” wspaniałe kościoły. Nie pisalibyśmy o tem, ale cały ruch maryawicki ma pokład polityczny. Rząd rosyjski popiera go pod warunkiem powolnej rusyfikacji i schyzmatyzowania Królestwa polskiego i Litwy katolicko-polskiej. Wątpimy jednak czy to poparcie rządu rosyjskiego wyjdzie „maryawitom” na korzyść.

Austria-Węgry. Sejm krajowy zostały najwyższem rozporządzeniem cesarskiem zwołane. Sejm śląski na 19-go

września, sejm zaś Tyrolu, Gorycyi, Istrii, Dalmacyi, Austrii dolnej na 20-tego b. m., a Sejm galicyjski na 22-giego września. O zwołanie sejmu czeskiego toczą się jeszcze rokowania pomiędzy rządem a stronnictwami czeskiemi i niemieckimi. Rokowania te oparte są na bardzo kruchych podstawach i prawdopodobnie Sejm czeski się nie zbierze.

— We Wiedniu i innych miastach austriackich węgierskich i niemieckich, jako też w Malborgu, kolebce krzyżactwa, zaszły świeże wypadki zachorowania na cholere. Dziękujmy Panu Bogu, że nasze polskie stolice jak Poznań, Wrocław, Warszawa, Lwów i Kraków dotąd ani w jednym wypadku przez tę zarazę nawiedzone nie zostały.

— Na Śląsku cieszyńskim odbywały się 15-go września zapisy dzieci do szkół ludowych. Niemcy i Czesi wysłali setki agitatorów, by polską dźwiatwę ściągnąć do szkół swoich. Również ludność rodzima polska, odbywa wiece i zgromadzenia i broni się z wszystkich sił tak przeciw narzucanej jej gwałtem germanizacji jako też czechizacji polskiego Śląska cieszyńskiego. Cześć Ślązakom!

Rzym. Rok żałobny w Watykanie. Pius X. miał postanowić na znak protestu i żałoby z powodu przypadającej w roku przyszłym 40. rocznicy zajęcia Rzymu przez wojska włoskie i ogłoszenia wiecznego miasta stolicą Królestwa włoskiego, aby w ciągu całego rp. nie były urządzane żadne pielgrzymki do Rzymu, jak również, że w ciągu roku tego nie odbędzie się żaden konsystorz, ani też żadna beatyfikacja. Z tego powodu nominacja nowych kardynałów nastąpić ma już w listopadzie lub grudniu rb.

**Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę”**

**i przysyłajcie prenumeratę, którzyście
dotąd jej nie zapłacili.**

Głosy ludu.

Wiece w Limanowej.

W dniu 5. września odbyło się na zaproszenie posła Ptasia zebranie w ogrodzie pana Bursztyna. Ludzi, ponieważ to był dzień jarmarczny, a zatem i stosowna sposobność, bardzo wielu przybyło i bardzo różnych; bo tu były już różne warstwy jakie tylko w naszym kraju istnieją, a nawet było dużo „zidkowie“. P. Ptaś, stanowczo mu to przyznać można, wywiązał się znakomicie. W sprawozdaniu swem nie splamił się podchlebstwem lub przechwałkami, nie mijał się z prawdą, i pierwszy to raz na wiecu czyli zebraniu ludowem, (a byłem na bardzo wielu) słyszałem szczerą prawdę. P. Ptaś przedstawił wszystkim dokładnie, dobitnie, jak rzeczy stoją w parlamencie, to znaczy, że poseł nie może powiedzieć: „Niech się stanie i stało się!“ Poseł musi, gdyby coś chciał przeprowadzić, dosyć się natarzać za tem i prosić pomocy innych, aby go poparli. A rząd, jak zwykle rząd, jeszcze taki, który tylko patrzy, aby z Galicyi jak najwięcej wyciągnąć, a nie dać jej pomocy — gdy ten rząd zwoła parlament to żąda, aby mu przedewszystkiem ułożyć budżet państwowy i ułożyć przeróżne wydatki, które są państwu poniekąd potrzebne, ale czasem nawet z krzywdą narodu. I rząd chciał podwyższyć podatek od wódki, a posłowie nasi powiedzieli, że tylko pod tym warunkiem, na to by się zgodzić mogli, jeżeli się rząd będzie starał, aby również i inne kraje należące do państwa austriackiego, będą opodatkowane od tego, co najwięcej piją t. j. jedni mają swoje winnice, to piją wino, inni piją piwo, a zatem niech wszyscy będą opodatkowani wyżej, to i Galicya się zgodzi. Ale rządowi, a mianowicie p. ministrowi Bilińskiemu nie udało się to. Bo jakże by być mogło, aby również Niemcy mieli płacić większe podatki?! Dla rządu by lepiej było, aby tylko Galicya, tylko Polacy płacili od wódki, chociaż już i w tej Galicyi tej wódki tak dużo nie piją. I na tem się

skończyło. Polacy nie chcieli podatku od wódki, z którego dochód szedłby i na inne kraje; nie chcieli też podwyższenia ceny zapalek przez zaprowadzenie monopolu. A dlaczego? bo zapalki są dosyć tanie, i tylko najwięcej lud biedny ich potrzebuje. Więc, że Polacy na wszystkie zachcianki pana ministra nie przystali, zatem minister skarbu chciał umniejszyć fundusze przyznane Galicyi w budżecie. „Nie przystaniecie na to co my chcemy, zatem i my wam nie damy na wasze potrzeby“. I tak moi panowie dzieje się w parlamencie.

Widzicie nasza Galicyi ma ogromne skarby w swoim łonie, ale coś z tego, choć mamy ogromną ilość węgla, soli, nafty, to albo pierwszych dobywać nie wolno tj. węgla, soli, a zaś nafta to jest bardzo wysoko opodatkowana. Niemcy się boją, że gdyby u nas otworzono kopalnię, toby oni wtenczas musieli coś puścić na swoich węglach, ludzi musieli by drożej płacić, dla tego ciągle robią opozycje, wszystkiego bronią, aby w naszym kraju nie dopuścić do niczego. Długo, bo z półtorej godziny mówił pan Ptaś, przeróżne sprawy przedstawiając z całą świadomością rzeczy, ale tym co słyszeli nie potrzebują przytaczać wszystkiego. A tym co niesłyszeli wystarczy, gdy powiem, że pan Ptaś znakomicie się wywiązał; jest to poseł w całym tego słowa znaczeniu zdolny.

Gdy skończył jakiś niedowarzony, nieproszony Sułkowski zaczął p. Ptasiewi wytykać jakieś błędy i usterki, lecz zakrzyczany, zuhuczany, jak to się zwykle z takimi dzieje, wysmiany, przerwał gadanie. I sam pojąć nie mogę, z kąd taki jakiś ni chłop ni pan ni waryat występuje, że p. Ptaś nic o Polsce nie mówił tylko o Austrii. Rozumie się, że rzeczy te dzieją się w Austrii, z kąd kolebka naszych krzywd pochodzi i wszystko co cierpimy, co nas boli wszystko pochodzi z Austrii, a i parlament jest we Wiedniu, a zatem w Austrii, dla tego i p. Ptaś mówił o tem, co się dzieje z Polakami w państwie austriackiem. Ale ten Sułkowski, jeżeli tej swojej wysmianej mowy nie odchoruje, to już musi mieć strasny żołądek i musi nie mieć żadnego wstydu.

Niech żyje p. Ptaś jak najdłużej, bo jest wymowny poseł!

Drugim inowcą z kolei, był ks. poseł Stojałowski. Mówił on długo i dosyć przykładów przytoczył. Pomiedzy innymi powiedział, że już dawno upominają się pp. posłowie, aby służba wojskowa trwała tylko 2 lata. Już to miało teraz przyjść do skutku, aż nagle pan minister powiedział: „Będzie służba dwuletnia, ale dajcie nam za to 90 milionów!” Otóż ładna zachcianka! I na tem teraz stanęło. Żeby my wszystko naszemu kochanemu rządowi opiekuńczemu dali, toby wzięli, ale dać, to nic ten opiekun nie chce.

Dalej, mówił ks. p. Stojałowski, że pamiętać powinni wszyscy na to, iż w Wiedniu jest posłów 516, a z tego na nasz kraj przypada 70 posłów *polskich*, ponadto jest około 30 rusinów, a 10 żydów, którzy dla nas nie tylko są nieprzychylni, lecz wrogo bardzo usposobieni, dla tego, aby się nikt nie dziwił, że polscy posłowie nie mogą tak prędko i łatwo coś wykołatać i wyprosić, a już twierdzenie, że Koło polskie winno temu, iż w parlamencie mało się coś robi, jest złośliwym kłamstwem, bo przecie 70 głosów nie prz. może 500.

Podczas mowy ks. Stojałowskiego, znowu jakiś, zdaje się ten sam Sułkowski, zaczął coś czernić ks. p. Stojałowskiego i mówić o „rublach” — ale dostał z miejsca prezent i uspokoił się. Ks. Stojałowski odważny, bo jak mu dał prezent, to aż mu kapelusz spadł z głowy.

Po tej przygodzie, ksiądz poseł całkiem spokojnie ciągnął dalej i przedstawiał, że rząd nam nieprzychylny, dlatego, bo zawsze o tem myśli i ma to w pamięci, że pierwszej lub później trza się może z tym krajem pożegnać, a zatem lepiej go dobrze wydoić, a do niego nic nie dołożyć.

Potem ks. p. zwrócił się do naszych żydków, i przestrzegał ich, aby strzegli się występować wrogo wobec Polaków — a nie żądać za wiele praw; dosyć już mają, ale cóż kiedyby oni wszystko mieć chcieli. Mówił dalej ks. poseł, że chłop musi w urzędzie czekać często za drzwiami, ale żyd jak przyjdzie to nie czeka, idzie do

kancelaryi, a pan urzędnik żydowi sam krzesło przystawi. Ale co się najbardziej żydkom nie podobało to to, gdy ks. poseł powiedział, żeby się mieli na ostrożności i zachowali się mniej hardo, żeby się im nie stało kiedy tak, jak się stało w Kiszyniewie. Ny to by wtenczas nie było „fain git”. —

Wielu też innych rzeczy, jak o reformie wyborczej sejmowej poruszył ks. poseł, ale ks. posła zna cały kraj, zatem wie, że wymowny, a dziś jeszcze choć przycisnięty latami jest ten sam wymowny i który się nie ogląda na nikogo, żółtej kłamki się nigdy nie trzymał i nie trzyma. Co się dalej stało, jak jakiś Król zaczął awantury i co się nim stało, opiszę wdrugim numerze.

Potem jeszcze przybyło dwóch posłów to jest pan Dobija i pan Krupka, oni obaj mówili niedługo lecz dobitnie. Słowem więc odbył się dobrze i długo nam utkwii w pamięci.

Antoni Piękoś.

Obchód grunwaldzki w Kobylance.

Dnia 7. sierpnia br. odbyła się w Kobylance uroczystość obchodu grunwaldzkiego. Już z rana wystrzały moździerzy zapowiadały obchód wiekopomnego zwycięstwa. O godz. 10 rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, zakończone śpiewem: „Te Deum laudamus”. Po wygłoszeniu płomienistego kazania przez ks. Świeżę, rodaka tej parafii, ruszył pochód poprzedzony banderą włościańską, przy dźwiękach kapeli miejscowej i śpiewie pieśni patriotycznych, robiąc koło przez Kobylankę i Dominikowice. Następnie wrócono z powrotem pod kościół, gdzie X. Dziekan Walawender wygłosił mowę w duchu patriotycznym, zachęcając do pracy koło oświaty, składając również podziękowanie za liczne przybycie wszystkim uczestnikom, zwłaszcza tym, którzy pomogli do uczczenia tego obchodu. Po odśpiewaniu: Boże Ojczy, Boże coś Polskę i „Jeszcze Polska nie zginęła”, zakończono uroczysty obchód wystrzałami moździerzowymi. Na pa-

miatkę obchodu wmurowano tablicę z napisem:

Na pamiątkę 500-letniej rocznicy
wiekopomnego zwycięstwa oręża pol-
skiego pod Grunwaldem 1410 — 1910.

Kobylanka.

Przed sąd uczciwych ludzi!

Ks. Mytkowicz i spółka rozmyślnie i ze złej woli nie oddają mi uwięzione w udziałach spółki pieniądze ze szkodą moją i moich wierzyteli.

W Białej 15 września 1910.

Ks. St. Stojalowski.

Kronika.

Bielsko-Biała. Do dzisiejszego numeru dołączamy 7 my i 8. my nr. „Cepów“ stronesnaście. „Cepy“ są tym razem bardzo urozmaicone tak co do treści jako też i obrazków. Wydrukowaliśmy ich parę tysięcy więcej do agitacji. Naszym szanownym zwolennikom stronnictwa chrześcijańsko-ludowego możemy przelać po kilkanaście egzemplarzy do rozdania tychże pomiędzy przeciwników politycznych. Kto się zatem chce przysłużyć dobrej sprawie, niechaj pisze do redakcyi naszej po „Cepy.“

— *Starosta bialski* p. Biesiadecki już wrócił z wakacyi. Dowiadujemy się że koncesye „już wróciły ze Lwowa“ i z początkiem października zostaną rozesłane. Ci, którzy zostali uwzględnieni się ucieszą, a którzy zostali pominięci będą się złościć i wnosili rekurs. Pamiętajmy, że koncesye nadaje starostwo w pierwszym rzędzie komu koncesya przyznana zostanie. Wiemy zaś, że starosta bialski p. Biesiadecki jest człowiekiem sprawiedliwym i sumiennym który na zgromadzeniu starszyny powiatowej na sali rady powiatowej bialskiej oświadczył, że on wszystkie słusne żądania gmin i ludu poprze i uwzględni. Słowo padło, a więc niech nie będzie dymem. — Nie ża-

damy niczego więcej, jak tylko sprawiedliwości dla autonomii gmin naszych.

— **Pan adwokat dr. Baruch Gross,** okropnie się uczuł obrażonym, gdyśmy w „Wieńcu-Pszczółce“ wspomnieli o broszurze „towarzysza“ Fuchsa, w której tenże ogłosił publicznie o kradzieżach, w małej kasie chorych, popełnianych pod przewodnictwem dr. Barucha Grossa.

Nie ma się o co gniewać, p. Baruch! Wszak on sam umie urządzać: „hokus pokus“ z aktami sądowymi w Białej. Niedawno pan Baruch Gross dostał się do aktów cywilnych w sadzie bialskim — nie otrzymawszy na to zezwolenia, ani od naczelnika ani od referenta, a poprzekręcawszy po żydowsku sprawę, napisał artykuł do „Naprzodu“, jakoby o niesłychanym skandalu „wszechpolskim“ — i zbrodniach, a oszustwach popełnionych przy zakupnie realności w Białej. —

Panie Baruch! Powiedz, jakim sposobem dostałeś się do aktów sądowych? wytłumacz się ze skandalów, kręctw i kłamstw, oraz różnych brzydkich swoich sztuczek adwokackich, — a zanim to uczynisz, wara ci od uczciwych ludzi!

Gal. Towarzystwo św. Rafała. Walne zebranie towarzystwa św. Rafała z siedzibą w Krakowie odbędzie się dnia 3 października o godzinie 6 popołudniu w lokalu własnym. Na porządku dziennym: Sprawozdanie za ubiegły rok do lipca 1910. Wybór nowego wydziału. —

Zapytanie! Kilku radnych bialskiej Rady powiatowej zapytuje się JWielmożnego Pana marszałka Dr. Stanisława Łazarzskiego, pośła do Rady państwa, kiedy się odbędzie następne posiedzenie pełnej Rady? Ustawa gm. przepisuje dla gmin, że przynajmniej 4 razy do roku powinno się odbyć posiedzenie rady gminnej, bo w przeciwnym razie naczelnik gminy może być pociągnięty do kary. A tymczasem Rada powiatowa już rok jest wybrana, a dopiero jedno posiedzenie się odbyło i to konstytuujące. Spraw ważnych jest bardzo wiele. Gospodarka chociaż jest dobra, mogłaby być atoli jeszcze lepszą. Przypomi-

namy dotąd niezłatwioną kwestyę odbioru kamieni i szutru na drogach. Wprawdzie radny p. Antoni Szymeczko wniósł wniosek, by odbiór poruczyć w poszczególnych okręgach radnym, którzyby ten obowiązek rzetelniej i sumienniejsze spełnili, aniżeli się to dzieje dotychczas. Bo proszę widzieć i osądzić — na mocy jakiego licha czy prawa porucza wydział powiatowy odbiór kamieni czynnikom, nie mającym nic wspólnego z gospodarką i administracją powiatową! Taki np. Singer z Bulowic, zdzierca chłopskiej krwawicy, rozpościera i panoszy się takim urzędowaniem i funkcją. A przecież zdaje nam się, że radni wybrani zaufaniem ludu mieliby do tego pierwszeństwo. Obstawiamy przy naszym zdaniu i twierdzimy stanowczo, że zaoszczędzi się powiatowi przez to kilkaset koron rocznie, radni zyskają na szacunku w powiecie, bo lud będzie widział, że coś robią, dostawcy kamieni nie będą musieli miesiącami czekać na pieniądze za materyały nawiezione.

Kilku radnych.

Łodygowice. W naszej parafii zakłócało. Wskutek czego? Z powodu tak prędkiego, nienazdanego przeniesienia powszechnie u nas szanowanego wikarego ks. Stanisława Kotraby. Był on pasterzem maluczkich tego świata — przyjaciелем dziatwy szkolnej i dorastającej — doradcą biednego ludu robotniczego. Usunięcie tego męża bożego odczuliśmy wszyscy do głębi serca i boleliśmy nad tym ciosem, jaki nas spotkał. Biada tym, co zawinili. Biada tej troistej klice, która go z Łodygowic wyżarła; zapamiętamy to sobie dobrze. Nasz ukochany ks. Stanisławie! Pójdziemy za Tobą za Twoimi wskazówkami i zachowamy Ci wdzięczność do grobowej deski. Przepraszamy Cię za zniewagi i napaście ludzi złośliwego serca i pamiętaj o naszych Łodygowicach.

Robotnicy parafianie.

„Pobożni“ faryzeusze. Z Hałcnowa piszą do nas: Od dłuższego już czasu Niemcy hałcnowscy dostali krzyżackiej choroby i myślą wciąż, że mieszkają obok pałacu Bismarka. Żółdki ich nie mogą tego strawić i w ciasnych ich mózgownicach nie

może to się zmieścić jak Polacy na polskiej ziemi, na którą niegdyś potomkowie ich (Niemców) przybyli z torbami, mogą żądać praw, które każdemu człowiekowi należą się. To też starają się owi pobożni faryzeusze tym Polakom na każdym kroku dokuczyć pobożnym swym terrorem. I tak w niedzielę dnia 8. maja b. r. w dzień św. Stanisława przystępowały polskie dzieci w liczbie 40. do pierwszej Komunii św. Widok ten tak raził oczy pobożnych Niemców, że nie mogli tego przeboleć, jak mogą polskie dzieci kierowane ręką polskiej nauczycielki pożywać wspólnie z niemieczeniami „niemieckiego“ Pana Boga.

To też gdy polskie dziatki wyszły z kościoła z procesją, to jeden z członków chrześcijańsko - społecznego związku niemieckiego, synalek kościelnego, szewca Czaderny, niosąc świecę w rękę, a napełniony duchem „niemieckim“, zawołał głośno: „Oto idą te, które przyjdą do drugiego nieba“. Czaderna został za to porządnie zgromiony przez jednego z Polaków, tak, że mu nos urósł jak indykowi; lecz na tem jeszcze nie koniec.

Gdy ks. proboszcz później miał przed ołtarzem naukę przed komuniją św. po niemiecku i po polsku i gdy właśnie skończywszy po niemiecku mówił po polsku, powstał w kościele taki szmer, kaszkanie i kichanie, że ludzie stojący nawet bliżej ołtarza nie mogli dobrze słyszeć i rozumieć przemawiającego kapłana. W taki to sposób Niemcy wychowawcy wszczepiają w serca swych dzieci nienawiść do Polaków, którą to nienawiść do wszystkiego co polskie okazują niemiaszki publicznie nawet i w kościele.

„Cesarski“ wójt. W Dominikowicach mamy wójta prawdziwie *komiśnego*. Z pomiędzy wielu innych dowodów wystarczy ostatni. Władza polityczna z okazji odbyć się mających manewrów, nakazała nabić tabliczki na studniach po wsi z przypisem: „Woda do picia“ lub: nie do użytku!“ Pan wójt, *Jakób Stępień*, nie tylko że nakazał po polsku tabliczki wypisać, ale pod grzywną 10 koron kazał też pisać tabliczki: po niemiecku! Kto niemiał po polsku i „niemie-

cku", narażony był na karę i szykany ze strony wójta ztąd biedna ludność musiała chodzić z tabliczkami do Gorlic do żyda, by im wypisywał po niemiecku, przyczem żydek zarobił i można czytać ową niemieczkę „*Wasser trinken zum*“ — i t. p. głupstwa za niepotrzebnie wyrzucone — pieniądze: Czy Niemcy naszym żołnierzom w swym kraju wypisują po polsku? To paradny wójt, wart ordera ze świnskiego ucha.

Członkowie gminy.

Żydzi wciskają się do polskich uniwersytetów. Na uniwersytecie lwowskim pozwolono wykładać jako profesorom dwom żydom, jeden ma być profesorem na wydziale filozoficznym, a drugi na wydziale prawniczym. To nowa zapowiedź najazdu żydów na nasz kraj. Dotychczas nasze dwa uniwersytety polskie we Lwowie i Krakowie prawie wolnymi były od tej plagi.

— Jak bardzo szerzy się syonizm w Galicyi, jak coraz bardziej i butniej żydzi syoniści rządzą się w polskim kraju, dowodzi fakt następujący: W Monasterzyskach, małej mieścinie na Podolu, pobliżu Stanisławowa, zarząd miasta spoczywa w rękach żydowskich. Niedawno na wniosek magistratu rada gminna uchwaliła nadać jednej z ulic nazwę: „Teodora Herzla“, zmarłego przed kilku laty przewodzczy syonistów i współpracownika wiedeńskiej „N. Freie Presse“.

„Straż polska“ zwraca uwagę publiczności, iż na zjeździe lekarzy i internistów w Krakowie, uznano za bezwartościowe, lub dające się zastąpić zwykłymi, dziesięć razy tańszymi środkami, następujące niemieckie (przeważnie pruskie) fabrykaty lecznicze: Sanatogen, Somatozo, Hematogen, Hematol, Sirolina, Natron, Puro, Pyrenol, Jodofan, Antidiabetin, Antimorfin itd.

Tak np. w Somatozie płaci kupujący za jajko... koronę. Puro, mający być sokiem mięsnym, posiadającym wartość odżywczą około 2 i pół kilo mięsa, według badań nie zawiera ani śladu białka mięsnego, a składa się z zaprawy pozostałej po wysoleniu szynki, z domieszką białka kurzego i kwasu borowego, — wartość jego wynosi co najwyżej 20 hal., a w handlu sprzedaje

się po 3 korony 60 halerzy. — Strzeżmy się więc przed oszustwem niemieckiem!

Umarł wynalazca sacharyny dr. Fahlberg w poniedziałek ostatni w miejscu kąpielowem w Nassau, na zachodzie Niemiec. W roku 1879 zdołał on wytworzyć sztuczny słodki środek dla zastąpienia cukru; który nazwano sacharyną. Sacharyna jest wyciągiem ze smoły węglowej, jest 500 razy słodsza niż cukier; dla odżywiania nie ma żadnego znaczenia, bo przechodzi przez ciało całkiem niestrawna. Natomiast przy sporządzaniu takich artykułów spożywczych, przy których nie chodzi o to, żeby ich słodczy była pożywna, oddaje sacharyna wielkie usługi z powodu swej taniości jak na przykład we wyrobie limonad, pieczywa, piwa itp. Wynalazca Fahlberg dorobił się na swym wynalazku kilkumilionowego majątku.

Uwaga red: Sacharynę nie wolno u nas w Austrii sprzedawać tylko dlatego, żeby nie psuć interesów cukrowni. Dla biednych ludzi sacharyna mogła by często zastąpić drogi cukier.

Tygodnika Narodowego ilustrowanego wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 2 (cena rocz. 9 kor., półrocz 4,80, kwartalnie 2,40) wyszedł z druku nr. 37 i zawiera: Spółki zarobkowe w Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich. Listy z Poznania II. Znaczenie obchodów narodowych. Pierwszy krok do okrucieństwa. Emancypacja kobiet. Z tajników Londynu. Obrazki: 1. Dyscyplina. — II. Egzamin (Kazimierz Wyrzyński). Zmniejszanie się wilgoci ziemi. Ogrodnictwo w Japonii. Leczenie paralityków przy pomocy hipnotyzmu. Samobójstwa w Rosyi. Dla rozrywki: Sprzedaje. — Wędka. — Figiel warszawski. Łamigłówni.

Dział powieściowy: Wrzos. Tułacze. Wspólnik Garbarza.

Dział Kobiety: Pozory we wychowaniu naszych dzieci. Dziecko w świetle higieny: (Krzusiec (Koklusz). Dom i kuchnia. Humorystyka.

Dział ilustrowany: Zdrowaś Marya. We-sele krakowskie. Duch pocieszyciel. Louvre w Paryżu. — Dzień pochmurny.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, 1/4 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 3 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatęm pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron począwszy opłatnie. Wymiana dozwołona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—34

Tanie pierze i puch.



1 kg. szare, darte 2 kor. półbiałe K. 2'80; białe 4 K., bardzo dobre puszyste 6 K.; najlepsze 8 K.; puch szary 6 K., biały 10 K. piercio-

wy 12 kor. Od 5 kg. począwszy posyłam franko.

Wsypy z gęstego czerwonego niebieskiego, żółtego albo białego nankingu pierzyna 180×116 cm, z 2 poduszkami 80×58 cm, wypełniona nowem, szarem, wyczyszczonem i trwałem pierzem 16 kr; — półpuchem 20 kr; puchem 24 kr; pierzyna sama 12 kr, — 14 kr, — 16 kr; poduszka 3 kr, 3'50 i 4 kr; pierzyna 180×140 cm, 15 kr; 18 kr. 20 kr; poduszka 90×70 cm oder 80×80 cm 4'50 kr, — 5 kr, — 5'50; pierzyna spodnia z gardlu 180×116 cm, 13 kr; 15 kr. Wysyłam za zaliczką. Opakowanie darmo, a począwszy od 10 kr. franko.

Maks. BERGER Deschenitz Nr. 1132 (Las czeski). Cenniki materaców, kołder, poszew i innej pościeli darmo i franko. Jeśli się coś nie podoba zwracam 6—1 pieniądze.

Szczepy owocowe

.. już czas zamówić! ..

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4-letnie. 1 sztuka 50, 60 i 80 hal. Kto potrzebuje, temu się wysłać za pobraniem. Jeden może zamawiać dla kilku.

CENNIK wysyłam każdemu darmo.

E. UKLAŃSKI, Kraków.

4—2

Plac budowlany:

(przy Fridrichsruhe) 10 minut od elektrycznego zakładu — piękny widok pod lasem — tór saneczkowy — z młodym laskiem i 2 morgi pola jest do sprzedania. 3—1 Cena 5 koron za sążeń kwadr.

Jan KÖNIG Olszówka dolna przy polskich Mikuszowicach przy Cygańskim lesie.

Drzewa owocowe!

Pierwsza krajowa wzorowo prowadzona
szkółka drzew i krzewów owocowych i ozdobnych

poleca do sadzenia jesiennego:

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, winie, brzoskwinie, morele, agrest, maliny, porzeczki, truskawki i tp.

Haarlemskie cebulki kwiatowe: Hyacanty, tulipany, narcyzy, tacety, krokusy, irysy, itp. do hodowli w wazonikach i w gruncie.

Cennik każdemu wysyłam darmo
3—2 i odpłatnie.

E. FREEGE, Kraków.

Sprzedaję tanio

maszynę z formami blaszanymi do wyrobu dachówek i posadzek cementowych.

Oskar Haempel gospodarz **Osiek**

4—2 koło Oświęcimia.

Do sprzedania z wolnej ręki za cenę możliwie przystępną dom o 4 ubikacjach z 2 stajniami i stodołą i półtora morgi żyrnego gruntu.

3—3 **Komorowice Nr. 54.**

ANDRZEJ LINKARCZYK.

Realność 7 morgów gruntu ornego, $\frac{1}{4}$ morga ogrodu $\frac{3}{4}$ morga lasu jodłowego (budulec) $\frac{1}{2}$ domu budowana $\frac{1}{2}$ murowana, pod którą jest stajnia na 6 krow, pod $\frac{1}{2}$ budowaną jest piwnica, druga piwnica murowana jest również pod stodołą — dom o dwóch skrzydłach mieszkalnych — grunt rozciąga się szeroko a krótko na około domu. Realność jest bez długu do sprzedania z wolnej ręki.

2—1

Antoni Michalak

Nidek (wieś, p. Andrychów.

Bardzo wygodne ze skórki irchowej

Pasy przepuklinowe

pojedyncze na lewą lub prawą stronę sztuka **K. 3.** — Podwójne na dwie strony sztuka **K. 6.** — wysyła za zaliczką. Przy zamówieniach wystarczy podać objętość pasa.

Proszki odżywcze dla krów,

koni i świń, duże paczki po **K. 1.**

Fluid restytucyjny dla koni

$\frac{1}{2}$ litrowa fiaska **K. 1-50.**

3—3 poleca **droguerya**

Fr. Tanewskiego w Białej.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC” krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we **LWOWIE** ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi. Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo, w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.

Galicyjski bank ziemski w ŁAŃCUCIE

poleca kupno gruntów w następujących miejscach:

Gródek nad Dunajcem

w powiecie Nowy Sącz 18 km. od stacyi Nowy Sącz, grunta tak zwane równie, pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Laski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia.

Łużna

wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacyi kolejowej Wola Łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Na gruntach ornym udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 kor. za mórg, cena za las począwszy od 300 kor. za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy.

Mościska

miasto, stacya kolejowa oddalona o 4 km. a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym. kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

Olsza i Sawaluski

majątkości położone w powiecie buczackim, a oddalone o 9 km. od stacyi kolejowej Monasterzyska. Do Olszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym. kat. i szkoła polska. Gleba pierwszorzędny czarnosiem, nabyć można pola orne, łąki i lasy po cenie 700 do 1000 kor. za mórg. Zgłoszenia przyjmuje

Filia Gal. Banku ziemskiego we LWOWIE,

ul. Batorego I. 32 i delegat Banku na miejscu we dworze.

Apteka pod Aniołem
MAURYCEGO BESCHLOSSA
w Białej-Lipniku.

Poleca bogato zaopatrzony skład wszelkich środków uniwersalnych, tak krajowych jak i zagranicznych, opatrunków, przyrządów chirurgicznych, wód mineralnych i soli zdrojowych, jakoteż następujące środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy:

Wino chinowe z żelazem, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone.

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsynu (trawienika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Flaszka K 2.

Schneewittchen-Cremé, nadaje twarzy prześliczną białość, wydelikaca naskórek, a drobne wypyski i liszaje usuwa w krótkim czasie K 1:50.

Schneewittchen-mydło o tych samych własnościach co i krem.

Ziółka Dra. Seeburgera przeciw kaszlowi, chrypcy chorobom krtani. Cena 40 h.

Gichtfluid, płyn przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, zwężeniom, sztywności mięśni, niewrażliwości skóry, dalej przeciw miejscowym kurczom, również jako wzmocnienie przed i po wielkich znużeniach, długich marszach, **ważne dla turystów.** K. 1:50.

Przy zamówieniach od 2 koron począwszy opłatnie.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe
w BIAŁEJ, Plac Józefa, Nr. 12.

przyjmuje wkładki i oprocentowuje je z dniem założenia po $4\frac{1}{2}\%$,
a wypłaca K: 200. — bez wypowiedzenia,
do K: 1000. — za 8-mio dniowem wypowiedzeniem.

W Kętach, przy ulicy Kościuszki, jest

Warsztat mechaniczno-ślusarski

Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacje maszyn do szycia, rowerów, oraz gramofonów, jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wykonuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd. 26—13